Cena numeru mk. 20.000.
Nr. 268. Środa 28 listopada 1923 roku. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Sosnowiec. REDAK[CJA: Pi]łsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 78.

W dniu 26-ym listopada o godzinie 8 wieczór rozstał się z tym światem

ś. † p.

KAROL ALFONS JUNG

Długoletni dyrektor Spółki Akcyjnej budowy kotłów parowych i maszyn „W. Fitzner & K. Gamper" w Sosnowcu.

W zmarłym tracimy nietylko światłego przewodnika, lecz i szczerego przyjaciela, który zawsze śpieszył i umiał dzielić nasze troski i radości.
Jego świetlaną postać na zawsze przechowamy we wdzięcznej pamięci.
Niech spoczywa w pokoju!

PRACOWNICY FABRYK SIELECKIEJ i DĄBROWSKIEJ.

3080

ś. † p.

ALFONS KAROL JUNG

Inżynier-Technolog, długoletni dyrektor S. A. Budowy Kotłów Parowych i Maszyn „W. Fitzner & K. Gamper" po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 26 listopada r. b.

W zmarłym tracimy nieodżałowanego kolegę i przyjaciela, człowieka wielkiej dobroci serca i nieskazitelnej prawości charakteru, oddanego całkowicie pracy i pełnego poświęcenia w spełnianiu obowiązków.

DYREKCJA SPÓŁKI AKCYJNEJ
BUDOWY KOTŁÓW PAROWYCH I MASZYN
„W. FITZNER & K. GAMPER".

ś. † p.

ALFONS KAROL JUNG

b. Prezes Tow. Szkół Średnich, członek Zarządu Koła Opieki przy Gimnazjum Państw. im. Bolesława Prusa

zmarł dnia 26 listopada r. b.

W zmarłym tracimy niestrudzonego Opiekuna Szkoły i niezmordowanego działacza na niwie Samopomocy Społecznej.

ZARZĄD KOŁA OPIEKI PRZY GIMNAZJUM PANSTWOWEM im. BOLESŁAWA PRUSA.

3091

ś. † p.

CELMER JAN

b. magazynier ekspedycji st. Będzin, a ostatnio ekspedycji st. Sosnowiec, wracając ze służby zginął tragiczną śmiercią dnia 26 listopada 1923 roku, przeżywszy lat 62.

W zmarłym tracimy prawdziwie sumiennego i gorliwego współpracownika, oraz życzliwego kolegę. To też pamięć o nim zachowamy na zawsze, a ziemia niechaj mu lekką będzie.

3070 **Pracownicy st. Będzin.**

DO PRACY!

Sosnowiec, 28 listopada.

Pobieżnego chociażby obserwatora naszego życia kulturalnego i społecznego uderzyć musi fakt nadzwyczajnie małego w niem udziału inteligencji, w normalnych warunkach powołanej w pierwszym rzędzie do budzenia go i kierowania nim. Zastanowićby się należało nad tem, czy niezrozumiała wręcz apatja inteligencji polskiej ma swe źródło w zasadniczej jej niezdolności do życia społecznego, czy też jest wynikiem innego czynnika, z którego dotychczas należycie nie zdaliśmy sobie sprawy, choć w interesie siły i zdrowia narodu należało to uczynić.

O wrodzonej nieumiejętności życia społecznie u naszej inteligencji, a jakiejś sui generis „atrofji" społecznej intelektu polskiego nie może być mowy. Wszak wszyscy dobrze pamiętamy wytrwałość, energję i zapał, któremi odznaczała się inteligencja polska w czasie niewoli. Pamiętamy, jak bujnem życiem kwitły wówczas „Sokół", „Macierz szkolna", domy ludowe i t. p. instytucji społecznych, których działalność obejmowała nasze Zagłębie, krzepiąc ducha i budząc nadzieję lepszej przyszłości.

A nie łatwą była praca w tych instytucjach. Trzeba było walczyć z tysiącznemi trudnościami najrozmaitszego rodzaju. Począwszy od obojętności własnego społeczeństwa i pewnego lęku przed pracą społeczną, siłą faktu graniczącą z „niebłagonadieżnością", a skończywszy na nieustannych szykanach i prześladowaniach, wrogich wszystkiemu co polskie, władz rządowych.

A jednak praca szła. Nieustępliwa i zacięta. Nie zważano na wszystkie te przeszkody. Pewien zdrowy idealizm i moralny nakaz służby narodowej łamał trudności i budował gmach pracy społecznej, niezwykle spoisty i silny.

Cóż się stało z tą energią, z tym idealizmem naszej inteligencji? Czemu przypisać należy stan obecny, tak zupełnie i tak boleśnie odmienny od tamtego. Na pytanie to musi się znaleźć odpowiedź, jasna i wyraźna, chociażby niejednemu przykrą nawet było usłyszeć.

Nie ulega wątpliwości, że ciężkie, coraz cięższe warunki codziennego życia, bezustanna walka o zapewnienie sobie i swej rodzinie najelementarniejszych potrzeb życiowych, nagół zmniejszyły ten „idealizm" inteligenta polskiego i zmaterjalizowały go. Zmaterjalizowanie nie jest zresztą objawem, który specjalnie możnaby było policzyć na karb samej inteligencji. Jest to powojenna choroba całego społeczeństwa polskiego. Jeżeli omawiamy ją dziś łącznie ze sprawą apatji społecznej inteligencji, to dlatego, że objaw ten, opanowując tę właśnie warstwę, pociąga za sobą szczególnie smutne i szkodliwe skutki.

Inteligencji polskiej mimo, ciężkiej walki o „chleb powszedni", mimo chwilami uzasadnionego nawet rozgoryczenia, nie wolno ani na chwilę zapomnieć o tem, że na niej, jako na pewnego rodzaju zbiorowisku, „rezerwoarze" myśli i kultury narodowej, ciąży i ciążyć zawsze będzie obowiązek bezwzględny kierowania duchowem i społecznem życiem narodu i że od obowiązku tego żadne okoliczności uwolnić jej nie mogą.

Ale nie tylko trudne położenie gospodarcze inteligencji polskiej i powstały z niej materjalizm rodzą w niej pewną obojętność dla życia towarzyskiego i społecznego. Jest jeszcze i czynnik drugi, niemniej ważny, polegający na jakiemś niezdrowem nieporozumieniu co do obowiązków własnych i obowiązku państwa w stosunku do pracy społecznej. Nieporozumienie to polega na tem, że z chwilą odzyskania niepodległego bytu wielka liczba dotychczasowych działaczy społecznych zajęła stanowisko, że w pracy zastąpić ich obecnie powinno państwo, jako jedyny czynnik powołany i obowiązany do regulowania całokształtu życia narodowego.

W twierdzeniu tem działacze mieli pewną słuszność, znaczna bowiem część pracy społecznej przed wojną, w czasach niewoli, rzeczywiście miała charakter zastępczości w stosunku do normalnych obowiązków państwa, którego nie mieliśmy.

Gdybyśmy nawet rozumowanie to, które niestety dość bezkrytycznie opanowało opinję ogółu inteligencji polskiej, uznali za słuszne, to jednak stwierdzić należy, że konieczne było jedynie zmienienie metod i programu pracy, w żadnym zaś razie nie przerywanie pracy samej.

Dziś np. „Macierz szkolna" nie potrzebuje już zakładać gimnazjów i szkółek, obowiązek ten przyjęło bowiem państwo, czyż jednak kompromitujący nas wobec zagranicy analfabetyzm, nie daje instytucji tej dostatecznego pola działania o pierwszorzędnym znaczeniu.

Rozumowanie to powtórzyćby można oddzielnie w stosunku do każdej innej instytucji, czy to „Sokoła", czy „domu ludowego".

Jak więc widzimy, apatja nieuświadomiona i świadoma abstynencja od pracy społecznej naszej inteligencji opierają się na czynnikach ujemnych, które za wszelką cenę należy usunąć i wziąć się na nowo do pracy, której tak wiele nas wszystkich czeka.

Nie zapominajmy też o tem, że w chwili, gdy obce i wrogie żywioły, starają się rozsadzić gmach kultury polskiej, obowiązek pracy narodowej i społecznej staje się nakazem sumienia narodowego, a od należytego spełnienia tego obowiązku w znacznej mierze zawisła przyszłość narodu i państwa.

Inteligencja a robotnicy.

Sosnowiec, 28 listopada.

W poniedziałek na zebraniu robotników, zwołanym przez związek ludowo-narodowy wśród poruszanych spraw ogólno-społecznych, najbardziej godne uwagi są skargi robotników na bierność inteligencji w wypadkach, gdy chodzi o zespolenie się z robotnikami w akcji na polu politycznem.

Mówiło się już i pisało bardzo dużo o robotniku, lecz, powiedzmy szczerze, dusza robotnika dla inteligencji jest ziemią nieznaną. A tymczasem pod szorstką powłoką, pod wytartem ubraniem kryją się serca nie mniej gorące, nie mniej pełne zrozumienia dla interesów państwowych, niż wśród najbardziej uspołecznionych sfer naszego mózgu narodowego.

Dowodem zainteresowania się sprawami politycznemi wśród rzesz robotniczych jest chociby ten objaw, że żadna bodaj z warstw narodu nie wykazuje tyle energji w życiu politycznem, co robotnicy. Obojętną narazie jest rzeczą, w jakim kierunku energja ta jest zużytkowana, faktem jednak jest, że istnieje, że się z dnia na dzień potęguje i nieliczni stosunkowo w kraju robotnicy mają bardzo poważny wpływ na bieg naszego życia politycznego.

Grunt więc jest urobiony, uświadomienie w sprawach społecznych istnieje w rozmiarach wcale poważnych. Chodzi tylko o to, aby tym bogactwom moralnym, któremi niepodzielnie prawie kierują żywioły socjalistyczno-komunistyczne, wskazać inny cel, zużytkować go dla rzeczy wznioślejszych, niż te, o których jeden z drugim miodousty mówca pod czerwonym sztandarem, symbolem zemsty, opowiada polskiemu robotnikowi.

Robotnik pragnie tego, aby go wyrwać z rąk samozwańczych dobrodziejów, chce, aby wskazać nowe dlań drogi, wiodące do uszczęśliwienia jego samego łącznie z całym narodem.

Tylko trzeba iść do niego, trzeba umieć do niego mówić, trzeba też umieć słuchać, nie z pobłażliwym uśmiechem doświadczonego mentora, lecz z głębokiem zrozumieniem zdrowej duszy robotnika.

Inteligencja polska musi się ocknąć z letargu, musi się otrząsnąć z lęku przy zetknięciu się z twardą rzeczywistościa walki o serce ludu polskiego i stanąć w szeregu bojowników o jutro narodu.

Trzeba bezwzględnie rozpocząć walkę ze złem, bo lada dzień pożreć ono może naród cały i to bez nadziei ratunku.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Minister spraw wewn. p. Kiernik w tych dniach wyjeżdża na inspekcję do województw wołyńskiego, tarnopolskiego, poleskiego i na wileńszczyznę. W województwach tych przewidziane są zmiany personalne na najwyższych stanowiskach.

— We Lwowie wybuchł strajk zecerów, wobec czego dzienniki nie wyszły. Powodem strajku jest odmowa ze strony właścicieli drukarń przyznania zecerom za drugą połowę listopada podwyżki według wskaźnika głównego urzędu statystycznego, pomimo zgody wyrażonej na tę podwyżkę przez wydawców dzienników.

— Rząd polski złożył rządowi rzeszy notę w sprawie poturbowania i ograbienia polskich obywateli-żydów podczas zamieszek, jakie miały miejsce dnia 5 listopada w Berlinie i Monachjum. W nocie tej rząd polski domaga się ukarania policjantów, którzy przyczynili się do tych ekscesów, oraz wypłacenia odszkodowania osobom pokrzywdzonym.

— W Kijowie do Ławry Peczerskiej wpadła banda rabusiów bolszewickich, którzy zrabowali celę archimandryty Mikołaja Drobiańskiego, a samego archimandrytę zamordowali.

— Francuskie koła polityczne sądzą, że nowy gabinet nie poprawi stosunków między Francją a Niemcami. Dzienniki przypominają, że obecny premjer Albert był jednym z tych, którzy skłonili gabinet Cuna do proklamowania biernego oporu, co kosztowało Niemcy przeszło 10 miljardów marek w złocie.

— Rząd niemiecki, który według postanowienia traktatu wersalskiego miał dbać o utrzymanie komisji odszkodowań, wypełniał swe zobowiązania tylko do lipca b. r. Od tego czasu mimo kilkakrotnych wezwań nie dał rząd niemiecki potrzebnych sum na utrzymanie komisji odszkodowań, tak, że komisja była zmuszona najkonieczniejsze sumy celem opłacenia urzędników zaczerpnąć z funduszu rezerwowego, wynoszącego 25 miljonów franków.

— Z biura prasowego ministerjum spraw zagranicznych zaprzeczają urzędowo jakoby poseł polski, p. Skirmunt wystąpił w Londynie wspólnie z małą ententą w sprawie kontroli wojskowej nad Niemcami i powrotu kronprinca.

Rząd polski przedsięwziął natomiast w tych dwuch sprawach samodzielne kroki dyplomatyczne.

Dymisja adiutanta prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 27 listopada.

Na skutek listu, jaki adjutant prezydenta Rzeczypospolitej rotmistrz Franciszek Ksawery Pusłowski ogłosił w jednem z pism krakowskich na temat kwestji politycznych, prezydent Rzeczypospolitej zwolnił z dniem dzisiejszym wymienionego oficera z zajmowanego stanowiska. (Wymieniony list Pusłowskiego ukazał się w niedzielnym numerze „Głosu Narodu“ i zwracał się do legjonistów w związku z wypadkami krakowskimi; wyjątki z tego listu podaliśmy wczoraj).

Przeciw zbrodniczemu dziennikowi.

Kraków, 27 listopada.

Odbyło się wałne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy, na którem wpłynął wniosek o wykluczenie redaktorów „Naprzodu“ z grona członków syndykatu z powodu artykułów, umieszczonych w „Naprzodzie“ po tragicznych wypadkach w dniu 6-go listopada. W czasie głosowania 9 uczestników zgromadzenia oświadczyło się za wykluczeniem, 18 przeciw. W liczbie członków głosujących przeciw wykluczeniu znajdowali się członkowie redakcji „Naprzodu“ oraz zmobilizowani przez nich sympatycy. Wszystkie przemówienia, między innemi przemówieniami prezesa syndykatu dr. Beaupre podkreślały, że artykuły „Naprzodu“, jakie się ukazały nazajutrz po wypadkach krakowskich były „zbrodnią wobec narodu“ i winny spotkać się z potępieniem. Nie wykluczono redaktorów „Naprzodu“ z syndykatu, mając na uwadze, że organizacja ta jest jedyną organizacją zawodową dziennikarzy. Pod koniec zebrania naczelny redaktor „Głosu Narodu“ p. Matiasik oświadczył, że nie może pozostać w syndykacie z osobami, wychwalającemi mordowanie żołnierzy polskich i zgłosił swe wystąpienie.

Przemysłowcy francuscy.

W ostatnim czasie bawił w Warszawie p. Duhamel, sekretarz związku właścicieli kopalni francuskich, pp. Machwic i Lamaile, przedstawiciele ekonomicznej misji francuskiej w Poznaniu, celem omówienia z miarodajnemi czynnikami polskimi sprawy emigracji robotników polskich do Francji.

Delegaci francuscy żądali, by w kontraktach zawartych pomiędzy robotnikami polskimi a pracodawcami uwzględniono konieczność składania przez robotników kaucji. Dalej żądali przedłużenia ważności kontraktu na dwa lata, prosili o zainteresowanie się sprawą wysłania robotników polskich do Algieru oraz zwracali uwagę na możność wysłania większej ilości robotników rolnych do Belgji.

Delegaci francuscy przedstawiali żądania powyższe ministrowi pracy i op. społ. Smólskiemu, wicemin. tegoż min. Simonowi oraz kierownikowi państwowego urzędu emigracyjnego Dąszkiewiczowi. Życzenia i żądania zostały przyjęte do wiadomości z tem, że zostaną one dokładnie rozpatrzone. Po rozpatrzeniu ich rząd polski będzie mógł powziąć odpowiednie decyzje.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Expose ministra Kucharskiego.

Warszawa, 27 listopada.

Dziś na posiedzeniu komisji budżetowej minister skarbu Kucharski wygłosił expose, poświęcone planom rządu w zakresie sanacji finansów. Na wstępie swego przemówienia dowiódł minister, że błędnem jest przekonanie, jakoby przedstawiony przez niego preliminarz budżetowy na rok 1924 był nierealny i jakoby nierealność ta polegała na nadmiernych oszczędnościach. Za pomocą cyfr, wyjętych z preliminarza minister wykazuje, że w przeliczeniu na złote polskie budżet ministerjum spraw wojskowych i ministerjum oświaty na r. 1924 są wyższe, niż w r. 1923. A mianowicie: sumy preliminowane dla ministerjum spraw wojskowych w roku 1923 wynosiły razem 552 miljony złotych, podczas gdy w r. 1924 wynosić będą 732 miljony złotych; wydatki na ministerjum oświaty w r. 1923 wynosiły 93 miljony złotych, a w r. 1924—105 miljonów.

Co się tyczy ministerjów poczt i telegrafów oraz kolei, to minister twierdzi, że ministerja te znajdują się na drodze do usunięcia deficytu eksploatacyjnego.

Cały budżet na r. 1924 uzależniony jest od tego, w jakiej wartości wpłacone zostaną podatki, t. zn. zależny jest od jaknajrychlejszego uchwalenia przez sejm i senat ustawy o waloryzacji, stanowiącej niezbędną część sanacji skarbu. Jeżeli chodzi o sprawę pokrycia niedoborów bez dalszego drukowania marki, to istnieją pod tym względem dwa poglądy. Pierwszy z nich wymaga dłuższego okresu stabilizacji marki, drugi, który jest również i poglądem ministra, zajmuje stanowisko, że okres stabilizacji powinien być możliwie krótki. Oba systemy wymagają funduszów sanacyjnych. Minister Kucharski sądzi, że okres przejściowy potrwa 3 miesiące, a stabilizacja będzie przeprowadzoną już przez to samo, że zatrzyma się druk marek, na cele państwowe. Trzeba koniecznie założyć bank emisyjny, na który posiadamy 120 miljonów franków ze zapasu złota skarbu, z majątku p.k.k.p. 100 miljonów złotych, 50 miljonów w nieruchomościach i 50 miljonów w bilonie. Rozchód na bank emisyjny wyniesie 25 miljonów jako udział banku i państwa, 50 milj. na wykup marek, pozostanie zatem 150 miljonów nadwyżki i na pokrycie funduszu sanacyjnego.

W preliminarzu na rok 1924, minister nie uwzględnił różnych pomyślnych zmian, jak np. nowe źródła dochodu. Możnaby przypuszczać, że zarządzenie zmierzające do nowej waluty, spowoduje dalszy wzrost drożyzny, ale tego nie można się obawiać, bo przecież i za czasów ministra Michalskiego, przy względnej stabilizacji marki, drożyzna wzrastała i wówczas właśnie powołano do życia komisję do walki z drożyzną. W każdym razie względ na drożyznę nie może nas zatrzymać na drodze sanacji skarbu, bo wszelka zwłoka pochłaniać będzie fundusz sanacyjny, społeczeństwo zaś, widząc, że ma przed sobą krótki tylko okres przejściowy reformy, skłonniejsze będzie do poniesienia niezbędnych ofiar. Na tem minister Kucharski expose swoje zakończył.

Zebrani posłowie zadali ministrowi szereg pytań, poczem dyskusję dalszą odłożono do jutra.

Sprawa o zamachy bombowe.

Warszawa, 27 listopada.

W 7 dniu rozprawy przed sądem wojskowym, zeznają w dalszym ciągu świadkowie. Porucznik Filipowski zeznaje, że wychodząc pewnego dnia w r. 1920 z cytadeli spotkał się z niejaką Łatkiewiczową i zaczął z nią rozmawiać o Bagińskim, którego oboje znali. Łatkiewiczowa opowiedziała wówczas świadkowi, że Bagiński kiedyś na zebraniu u jej męża, wyraził ię jak następuje: „W razie przewrotu u nas, cała cytadela jest w moich rękach“. Łatkiewicz był komunistą, Bagiński jego przyjacielem. Zapytany w sprawie tych zeznań Bagiński twierdzi, że nigdy nie był na zebraniu u Łatkiewicza, potwierdza jednak, że Łatkiewicz, ongi p.p.esowiec, został z partji usunięty za szerzenie komunizmu. Następnie zeznawał robotnik Klika, okazało się jednak, że świadek rzekomy przez pomyłkę jedynie został zamieszany w sprawę, o której niczego nie wie. Po tem zarządzono przerwę dla konfrontacji z nowymi świadkami, którzy mają być przywiezieni z więzienia wojskowego.

Zaliczki na podatek majątkowy.

Warszawa, 28 listopada.

Doszło do porozumienia między ministrem skarbu a przemysłowcami naftowemi i rolnikami w sprawie wpłaty przez nich zaliczek na poczet podatku majątkowego. Przemysłowcy naftowi na podstawie tego porozumienia wpłacą 5 miljonów franków w złocie, rolnicy zaś 14 i pół milj. dolarów.

Zaostrzenie się kryzysu gabinetowego w Niemczech.

Berlin, 27 listopada.

Wysiłki Alberta, zdążające do utworzenia nowego gabinetu wczoraj zupełnie się rozbiły. Albert zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Wobec tego przedstawiciele stronnictw mieszczańskich udali się do prezydenta Eberta i zaproponowali kandydaturę Jarresa b. ministra spr. wewn. w gabinecie Stresemana. Prezydent propozycji tej nie przyjął.

Zamach na Kemala Paszę.

Konstantynopol, 27 listop.

Nieznani sprawcy dokonali zamachu trucicielskiego na prezydenta rzeczypospolitej tureckiej, Kemala Paszę i jego żonę. Szybka pomoc lekarska uratowała im życie.

Grono pracowników i robotników Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych w Grodźcu składa podziękowanie tą drogą T-wu Rozwój w Sosnowcu za dostarczone na czas i w dobrym stanie ziemniaki.

3083

SPRAWOZDANIE.

W dniu 24-VI b. r. na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego w Zagłębiu odbyła się sprzedaż znaczka w następujących miejscowościach: w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie, Zawierciu, w Niemcach, w Łagiszy i Grodźcu.

Rezultat zbiórki był następujący:

w Sosnowcu zebrano	mkp.	5.811.869
w Będzinie „	„	6.777.300
w Dąbrowie „	„	1 989 500
w Niemcach „	„	2.364.680
w Zawierciu „	„	1.870 690
w Grodźcu „	„	737.505
w Łagiszy „	„	348 620
razem	mkp.	19.900.164
marek niemieckich		7.235

Wydatki połączone ze zbiórką były następujące:

1) 150 sztuk afiszy	mkp.	100 000
2) 100.000 sztuk znaczków	„	240.000
3) Uporządkowanie i obszycie woreczków	„	120 000
4) Szpagat i lak	„	18.000
5) Biały kordonek	„	6.000
6) Rozklejanie afiszy i usługa	„	9.500
7) Urządzenie zabawy dochodowej w Będzinie	„	1.514.300
8) Dąbrowa drobne wydatki	„	15.000
razem	mkp.	2.022.800
Czysty dochód wynosi	„	17.877.364

Zarząd T-wa Przeciwgruźliczego składa niniejszem podziękowanie wszystkim tym, którzy uznając cele T-wa Przeciwgruźliczego zorganizowali miejscowe komitety i pracą swą przyczynili się do uzyskania pomyślnych rezultatów zbiórki. 3079

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5000 mk. za wyraz.

Trykotarsko-pończoszniczą maszynę nową lub używaną kupię. Zgłoszenia piśmienne do adm. „Iskry w Będzinie pod „maszyna“ 2071-1

Powóz jedno i parokonny (6 nowych gum) świeżo obity i lakierowany Cena 1,800 złp. Wiadomość: zakład powozowy Lisika-Sienkiewicza nr. 5 3045-2

Kozetki gobelinowe i pluszowe do sprzedania tanio. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 10, parter. 3093

Odkupię mandolinę wygraną. Krzystolik, Sosnowiec, Sławkowska 2. 3086

Łóżka żelazne z widokami, umywalka, nocny stolik z płytami marmurowemi, kanapa szafa dębowa do sprzedania ul. Piłsudskiego 64 Szwajcer. 3053-3

Otomanę rozbieraną dywanową łóżeczko dziecinne sprzedam Towarowa 9 m. 8. 3082-1

Posady i prace.
Zaofiarowane 5000 mk.za wyraz.

Potrzebna młoda panienka na bufetową do restauracji. która się zna na kuchni. Wiadomość M. Rene, ulica Sielecka nr. 39. 3071-2

Potrzebna panienka skromna uczciwa w wieku lat 16—18 za bufetową zaraz. Wiadomość w adm. Iskry 3078-1

Potrzebne do bufetu II kl. gospodynia, ekpedyjentka, kucharka i praczka zgłaszać się od 1—3 popoł. ze świadectwami. 3072-2

Potrzeba zdolnych czeladzi szewskich. Zmuda Dąbrowa ul. Miejska nr. 41 3066-3

Poszukiwane 2500 mk. za wyraz.

Panienka z roczną praktyką osiadająca świadectwo kursów buchalteryjnych, poszukuje posady w charakterze pomocnika buchaltera. Łaskawe zgłoszenia T. Brewińskiej Piotrków Szklana 17. 2025-1

Panienka z 6-klas. wykształceniem, ukończonymi rocznymi kursami buchalteryjnemi, z ładnym charakterem pisma, umiejąca pisać na maszynie poszukuje posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „S. A.“. 3088-2

Osoba w średnim wieku poszukuje posady gospodyni. kucharki do gospodarstwa. Zgłoszenia Iskra dla „gospodyni“ 3075-3

Panna z praktyką sklepową poszukuje posady ekspedjentki lub kasjerki. Zgłoszenia do Iskry Dąbrowa pod „Rutyna“ 3077-3

Technik konstruktor instalacja fabryk, przyrządy masowej produkcji. budowa maszyn i przyrządów górniczych, 12 lat praktyki warsztatowej, poszukuje posady. Oferty „Iskra“ W. Z. 3081-3

Lokale.
5000 mk. za wyraz.

Poszukuję pokoju z kuchnią lub pokoju. Dam żądane warunki i odstępne. Zajmę się administracją domu. Zgłoszenia „Iskra“ dla M. S. 2099-2

8 ubikacji odstąpię dla instytucji handlowej w Dąbrowie. Warunki według umowy. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 3049 3

Zamienię pokój z kuchnią w śródmieściu na dwa pokoje z kuchnią również w śródmieściu i dopłacę gotówką i węglem. Oferty „Iskra“ Sosnowiec, pod „Korzystna zamiana“. 3090

Do wynajęcia pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie Wiadomość w administracji „Iskry“. 3089

Lokal dla 2 uczni jest obok stacji Nowy Będzin, dom Dziadowskiego 3061-3

Różne.
5000 mk. za wyraz.

Zgubiono na skwerku Piłsudskiego czarny bucik dziecinny. Łaskawego znalazcę prosi się o łaskawe zwrocenie za wynagrodzeniem do restauracji Józefa Cuglewskiego, ulica Piłsudskiego nr. 38. 3092

Przybłąkał się pies rasy wilczej. jest do odebrania za zwrotem kosztów Piaski ul. Małobądzka 3 Jan Panicz. 3068-1

Zgubione dokumenty.
3000 mk. za wyraz.

Knapik Adam zgubił książkę chlebową wydaną z kop Renard. 3 88

Fogiel Józef zgubił kartę zwolnienia wydaną przez 3 p. lotniczy. 3083-3

Zaginęła marka od psa nr. 7 3074-1

W adm. Iskry jest do odebrania za zwrotem kosztów dowód osobisty na imię Tadeusz Okrasa. 3084-1

Sulasz Franciszek zgubił książeczkę odroczenia wydaną przez PKU Będzin. 3051-2

Nysla Frydman zgubiła książkę kasy chorych wydaną przez Sosnowiec. 3065-1

Erenc Jan (r. 1897) zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec, którą niniejszym unieważnia się 3063-3

Broncel Bolesław zgubił kartę pobytu, wydaną przez kop. „Hr. Renard“ 3064-3

Wrześniak Wincenty zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową (r. 1894), wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie, akt ślubny z parafji Demin (Pomorze) metrykę urodzenia córki Marjanny, dowód osobisty, wydany przez gminę Raciawice, pow. Miechów i 5 mil.mkp. 3062-3

Kałuży Karolowi (r. 1864) skradziono dowód osobisty, wydany przez mag. m. Praszki, pow. Wieluń i świadectwo cechowe szewskie. 3060-3

Zgubiono dowód osobisty (czeski) na imię Józefa Botorek. Łaskawy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem do adm. „Iskry“. 3041-2

Kucab Józef zgubił książeczk wojskową wyd, przez PKU Będzin. 3010-2

Władysław Janowski vel Janek zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec i dokumenty policyjne wydane przez post. Herby. 3017-2

Kowalskiemu Józefowi w dniu 23 paźdz. b. r. w sklepie na Koszelowie skradziono portfel, zawierający książeczkę wojskową (r. 1895) wydany przez kom. przeglądową w Będzinie, książkę członkowską ze zw. górniczego i 5 miljonów mkp. 3019-1

Zaginął dowód osobisty wydany przez star. będzińskie oraz książeczka wojskowa wydana przez PKU w Sosnowcu na imię Wolfa Lejba Szczekacza. Łaskawy znalazca zechce mi zwrócić: Sosnowiec Kowalska 2 za wynagrodzeniem. 3034-

Zielińskiemu Antoniemu skradziono świadectwo wojskowe i świadectwo r. emieślnicze ślusarskie. 3037-2

Małasowi Józefowi skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU Będzin i książeczkę kasy chorych. 3035-2

Okazyjnie do sprzedania nowe palto zimowe od 4—6 Piłsudskiego 14a m. 7. 3040-1

Janowi Dryjskiemu skradziono dowód osobisty kolejowy wydany przez dyr. PKU i 15 tys. mk.

Kozmanowi Piotrowi skradziono kartę demobilizacji wydaną przez PKU Będzin. 3047-2

Chamczykowi Stanisławowi skradziono książk, zwolnienia i kartę demobilizacji wydaną przez PKU. Piotrków. 3094-3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Ogólnaska 1

W odpowiedzi na artykuł: „Lekarze a kasa chorych“.

Sosnowiec, 28 listopada.

W celu sprostowania nieodpowiadających rzeczywistości oraz nieścisłych danych, umieszczonych w artykule: „Lekarze a kasa chorych“ (Iskra Nr. 253 z d. 10 listopada r. b.) związek lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego wyjaśnia, co następuje:

Nawiązując do wymienionego artykułu, związek lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego chciałby wykazać opinji publicznej faktyczny stan zarobków lekarzy w kasie chorych, uważając, iż najwyższy czas jest rozwiać legendę o nadzwyczajnych dochodach lekarzy w kasie chorych.

Zaznaczyć należy, że praktyka prywatna obecnie prawie, ze nie istnieje, wobec ubezpieczenia przeszło 90 proc. ludności w kasie chorych. Pozostaje więc nie całe 10 proc. ludności dla tak zwanej praktyki prywatnej, która znów rozdziela się pomiędzy lekarzy miejscowych, śląskich i krakowskich.

Kasa chorych więc w Zagłębiu Dąbrowskiem jest dla olbrzymiej większości lekarzy (około 100) wyłącznem źródłem dochodów. Jak zaś dochody te wyglądają w rzeczywistości—wykażą dane następujące:

W miesiącu wrześniu r. b. otrzymywał lekarz w kasie chorych za poradę udzieloną choremu w ambulatorjum — 11 — 22 tysięcy marek, w m. październiku przy podwyżce 100 procentowej otrzymywałby 23 — 45 tysięcy.

Za godzinę pracy w ambulatorjum kasy chorych otrzymywał lekarz we wrześniu 115.000 marek, w październiku, przy podwyżce 100 procentowej otrzymywałby 230.000. Za wizytę lekarską w domu chorego otrzymywał lekarz kasy chorych we wrześniu 45.000 marek, w październiku otrzymywałby 90.000.

Po latach praktyki dochodzą jeszcze lekarzom do stawek powyższych dodatki od 20 — 60 procent.

Wypłaty lekarzom ich zarobków w kasie chorych odbywały się zawsze z dołu — w dodatku nieraz z opóźnieniem jeszcze 3 do 4 tygodniowem.

Związek lekarzy stoi na stanowisku, że wytężona praca lekarza w kasie chorych nie powinna trwać dłużej nad 6 godzin dziennie. Te 6 godzin pracy powinny lekarzowi zabezpieczyć całkowicie byt jego.

Lekarz dla dobra chorych swoich winien mieć dość wolnego czasu, ażeby śledzić postępy medycyny i ażeby módz zastanowić się nad wypadkami bardziej skomplikowanemi. A pozatem lekarz ma prawo i do innych kulturalnych potrzeb. Wszak potrzeby te przyznajemy dzisiaj i ludziom nieinteligentnym. A cóż dopiero człowiekowi inteligentnemu-lekarzowi?!

W m. wrześniu t. zw. gwarantowany zarobek lekarza w kasie chorych t. j. zarobek za 6 godzin pracy ambulatoryjnej miesięcznie wynosił 17.256.000 marek, w październiku, przy podwyżce 100 procentowej otrzymywałby lekarz za 6 godzin pracy ambulatoryjnej 34.512.000 marek. Legendy zaś o nadzwyczajnych zarobkach lekarzy w kasie chorych powstały stąd, iż lekarze kasy chorych dla opędzenia potrzeb swoich zmuszeni są pracować do 10 — 12-tu i więcej godzin dziennie — nie licząc jeszcze godzin pracy nocnej.

Czy więc wobec powyższego wygórowane były żądania lekarzy kasy chorych podwyżki 100 procentowej na m. październik i wypłaty poborów częściowo przed końcem danego miesiąca, reszty zaś w pierwszych dniach następnego miesiąca? A jednak kasa chorych w Sosnowcu ż ą d a ń związku lekarzy nie przyjęła i proponowała na m. październik podwyżkę 75 procentową, przyczem 2/3 tej podwyżki miały być płatne 8—10 listopada, 1/3 zaś dopiero po 2—3 miesiącach. Propozycja ta wobec wzrastającej z dnia na dzień drożyzny — była oczywiście nie do przyjęcia przez związek lekarzy.

Gdy więc dalsze pertraktacje związku lekarzy z zarządem kasy chorych wcale naprzód sprawy nie posunęły, związek lekarzy poczuł się zmuszonym uprzedzić zarząd kasy chorych, że w razie nieprzyjęcia wystawionych przez związek żądań ogłosi t.zw. „stan bezkontraktowy“.

„Stanu bezkontraktowego“ nie należy wogóle identyfikować ze strajkiem, albowiem w danym razie niema mowy o porzuceniu pracy, która w dalszym ciągu prowadzona jest nie w ambulatorjach kasy chorych, lecz w prywatnych gabinetach lekarzy. Obłożnie chorych w domach lekarze odwiedzają — na wezwania skierowane bezposrednio do lekarzy a nie przez pośrednictwo kasy chorych.

W szpitalach praca lekarska idzie biegiem zupełnie normalnym. Niema więc mowy przy t. zw. „stanie bezkontraktowym“ lekarzy w kasie chorych o strajku. Pomoc lekarska jest podawana w mieście i w gabinetach lekarskich — ubezpieczonym w kasie chorych za pewną opłatą — na co lekarze wydają pokwitowania, za któremi ubezpieczeni powinni od kasy chorych otrzymać zwrot poniesionych na leczenie kosztów.

Po n o w y c h pertraktacjach związku lekarzy z zarządem kasy chorych — ten ostatni wreszcie przyznał lekarzom w zasadzie podwyżkę 100 pr. na m. październik, przyczem 3/4 podwyżki miały być wypłacone w okresie od 6-go do 15 listopada, 1/4 zaś po 2 i pół miesiącach. Związek lekarzy powodując się względami zasadniczemi i chwilowym trudnym stanem finansowym kasy chorych — propozycję tę zarządu kasy chorych przyjął, uważając to ze swej strony za ustępstwo w stosunku do kasy chorych.

W ten sposób uniknęło się zatargu pomiędzy zarządem kasy chorych a związkiem lekarzy. W przyszłości zaś, kiedy stan finansowy kasy chorych w Zagłębiu, który mocno ucierpiał ostatnio wskutek strajku dwutygodniowego górników, poprawi się, związek lekarzy dążyć będzie zarówno dla dobra lekarzy jak i dla dobra chorych i dla dobra wiedzy lekarskiej naszej, do poprawienia bytu materjalnego lekarzy zatrudnionych w kasie chorych.

Nie może być miarodajnym dla związku lekarzy fakt, że ten i ów lekarz poza pracą w kasie chorych ma dochody czy to z praktyki prywatnej, czy też z tego, że od danego zakładu przemysłowego otrzymuje pewne wynagrodzenie za badanie nowoprzyjmowanych robotników i za wydawanie świadectw przy wypadkach nieszczęśliwych. Przeważająca większość lekarzy, pracujących w kasie chorych, tych dochodów niema.

„Akordowa“ praca lekarzy w kasie chorych winna być ograniczona. Praca nadmierna lekarzy w kasie chorych, — jak to ma miejsce obecnie, — siły młodszych lekarzy prędzej, czy później wyczerpie, starszych zaś zupełnie zniszczy. Musi więc związek lekarzy dążyć do poprawy bytu materjalnego lekarzy, nie ze względów korporacyjno-egoistycznych lecz ze względów społecznych.

Z materjalnym bytem lekarza łączy się możność jego utrzymania na właściwym poziomie umysłowym, a więc i łączą się poziom ogólny lecznictwa i poziom ogólny wiedzy lekarskiej w kraju. Medycyna jest czemś więcej, niż rzemiosłem. Medycyna wymaga dużej wiedzy i ciągłego zdobywania wiedzy.

Zarząd związku lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec w listopadzie.

Głosy czytelników.

Oświata pozaszkolna.

Przed paru dniami czytaliśmy w „Iskrze“, że wydział powiatowy sejmiku będzińskiego powołał komisję oświatową pozaszkolną, której zadaniem jest utworzenie całej sieci ognisk oświatowych w powiecie i na ten cel przeznaczył poważne sumy. Prace przygotowawcze już rozpoczęto i od 3 — 7 grudnia odbędzie się kurs dla kierowników i personelu nauczycielskiego wspomnianych ognisk oświatowych. Do pierwszej serji ognisk, między innemi, wyznaczono i m. Czeladź, niewydzielone z powiatu.

Magistrat m. Czeladzi, który dotychczas nie wykazał żadnej pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, został widocznie urażony zamierzeniami wydziału powiatowego, jak bowiem czytamy w „Iskrze“ Nr. 266, powołał 16 b. m. komisję oświatową i zamierza na własną rękę uruchomić od 15 grudnia b.r. kursy dla dorosłych i analfabetów.

Jeżeli członkowie magistratu naprawdę mają dobro sprawy na względzie i nie kierują się fałszywą ambicją — to życzymy im powodzenia w tej doniosłej sprawie.

Oczywiście przypuszczać należy, że wydział powiatowy wobec tego wyeliminuje ze swego programu m. Czeladź i uruchomi ognisko w innej dzielnicy powiatu, a jak na tem wyjdą mieszkańcy m. Czeladzi, niedaleka przyszłość pokaże.

Czytelnik „Iskry“.

Dnia 25 listopada 1923 roku.

Burmistrz m. Czeladzi skazany za lichwę.

Sosnowiec, 28 listopada.

Sąd pokoju do walki z lichwą powojenną w Sosnowcu rozpatrywał w poniedziałek szereg spraw rzeźników czeladzkich, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za mięso. Gdy bowiem kilogram mięsa wołowego w początkach m. b. kosztował w Będzinie 160 tys. mk., a w Sosnowcu tylko 140 tys. mk., rzeźnicy w Czeladzi sprzedawali mięso po 200 tysięcy mk. za kilogram.

Sprawa ta znalazła się w ręku policji, która rzeźników oddała pod sąd.

Jako świadek wystąpił p. Józef Nobis, burmistrz miasta Czeladzi.

Rzeźnicy tłumaczyli się, że na pobieranie 200 tysięcy marek za kilogram mięsa pozwolił im burmistrz.

Nobis przyznał, że, nie zważając na ceny w Sosnowcu i Będzinie, ustanowił w swoim mieście ceny wyższe.

Kto wobec tego był winien? Rzeźnicy nie, bo skwapliwie usłuchali zarządzeń głowy miasta.

Sąd po rozejrzeniu się w sytuacji postawił Nobisa w stan oskarżenia, a rzeźników od odpowiedzialności uwolnił.

Jako moralny sprawca przestępstw wobec ustawy o walce z lichwą, Nobis odpowiadał przed sądem za każdego rzeźnika w peszczególnych wypadkach pobierania cen nadmiernych.

Po rozpatrzeniu spraw sąd ogłosił wyrok łączny, skazując Nobisa na 2 tygodnie aresztu, 15 miljonów mk. grzywny, z ewentualną zamianą w razie niezapłacenia tej sumy na 3 tygodnie aresztu, oraz na opłacenie kosztów sądowych w wysokości 1,700,000 mk. Wyrok ten będzie ogłoszony w prasie na koszt skazanego.

WALKA O MILJONY.

400.

XV.

— Trwoga? — powtórzył Paweł, zapalając świecę; — lecz czegóż się obawiasz, ukochana?

— Gdy „on“ się dowiedział, że ja tu mieszkam wraz z tobą, mógłby przyjść... Ma wszelkie prawo ku temu...

— Lecz zkąd mógłby się dowiedzieć, że mieszkamy razem. Zresztą przyrzekłaś mi, iż nigdy o nim wspominać nie będziesz...

— To prawda... — szepnęła z bladym uśmiechem — wybacz mi kuzynie. Nie jestem w stanie zwalczyć ogarniającego mnie smutnego nad wyraz uczucia...

— Przeczucie to jest kłamliwem w tym razie. Jak możesz sądzić, aby ten człowiek jeszcze myślał o tobie?... On nie wie nawet, czy żyjesz... Dla niego jedna tylko istnieje nąmiętność, pijaństwo... Nie myśl o nim, proszę... Rozmawiajmy raczej o naszej przyszłości...

I wziąwszy krzesło, usiadł obok Wiktoryny, ująwszy jej ręce.

Niebo coraz czarniejszem się stawało. Wiatr wschodni dął gwałtownie, pędząc ciemne chmury, po za któremi huczał grzmot w oddaleniu.

W owej to chwili kobieta blada, osłabiona, zaledwie iść mogąca, wysiadła z pociągu, nadeszłego z Paryża do Saint-Maur. Szła obok linji drogi żelaznej aż do mostu, znajdującego się przy gościńcu, wiodącym do Creteuil.

Druga kobieta, idąc prędko po za nią, wkrótce ją doścignęła i właśnie chciała przeminąć.

— Wybacz pani... — rzekła podróżna, lecz czy nie mogłabyś mi wskazać, gdzie się tu znajduje Domek pod Wierzbami?

— Najchętniej... znam dobrze to miejsce. Pójdź pani zemną, a wskaże ci drogę, inaczej bowiem nie trafiłabyś pośród ciemności.

Joanna Desourdy, którą zapewne poznali czytelnicy, szepnąwszy kilka słów podziękowania, dążyła za swą przewodniczką.

Po dziesięciu minutach drogi, odbytej w milczeniu, towarzyszka Joanny zatrzymała się.

— Uważaj pani... wyrzekła — idź prosto tą ścieżką, zaprowadzi cię ona na mały most nad odnogą Marny. Przeszedłszy ów most, zwrócisz się na lewo. Domek pod Wierzbami jest pierwszym, jaki spotkasz na drodze. Omylić się nie możesz. Otacza ją żelazne osztachetowanie i wielkie płaczące wierzby, jakie widać zdaleka. Ja idę na prawo. Spiesz się pani, bo za chwilę nie będzie bezpiecznie znajdować się na z e w n ą t r z. Deszcz zaczyna padać wielkiemi kroplami. Dobrej nocy pani!

— Dziękuję za życzliwą pomoc — odpowiedziała Joanna, wchodząc na wskazaną ścieżkę, prowadzącą do mostu, jaki przebyła w oka mgnieniu.

Szła śpiesznej, jakoby odzyskawszy siły i wkrótce spostrzegła żelazne sztachety ogrodu. Nad temi żelaznemi sztachetami wielkie płaczące wierzby spuszczały swe giętkie gałęzie nakształt rozwiniętych warkoczów.

Przystanąwszy chwilę, patrzyła wewnątrz przez kraty.

W końcu alei na prawo wznosił się domek.

Światło błyszczało w jednem z okien parterowych, lecz białe zapuszczone firanki nie dały nic wewnątrz rozeznać.

— To tu... — szepnęła Joanna powstrzymując gwałtowne uderzenia serca. Tu to ukryli się oni... W jaki sposób ich podejść?

Ręka jej machinalnie dotknęła zamku, a za poruszeniem drzwi, które nie były zamknięte, zcicha się otwarły.

Joanna weszła do ogrodu, z nadmiaru jednak wzruszenia nogi gięły się pod nią musiała zatrzymać się na kilka sekund dla pochwycenia oddechu.

Nakoniec zwolna i lekko, tłumiąc odgłos kroków, zbliżyła się ku domkowi, a stanąwszy przy oświetlonem oknie, wsparła twarz o szybę.

Szpara pomiędzy dwiema źle złączonemi firankami patrzeć jej dozwoliła. Zadrżała nieszczęśliwa i w tył cofnęła się nagle na widok Pawła Beraud z Wiktoryną.

Dobywszy natenczas rewolwer kupiony przy wyjeździe z Paryża odciągnęła kurek. Pozostawało jej tylko nacisnąć cyngiel, by śmierć w piorunujący sposób wybiegła z tej rury żelaznej.

Schowawszy rewolwer do kieszeni, pochyliła się powtórnie nad szybą i nasłuchiwać bacznie poczęła.

Zdawało się jej, że słyszy i rozpoznaje głos Pawła w czem nie myliła się bynajmniej.

— Tak, moja najdroższa... — mówił on do Wiktoryny. — Odzyskałaś już swe siły, a jeśli dręczą cię, jak mówisz, jakieś smutne przeczucia, możemy opuścić Paryż, wyjechać z Francji, gdyby było potrzeba. Wyjedziemy do kraju, gdzie nieznani nikomu, będziemy mogli kochać się bez obawy.

Joanna nie słuchała już więcej. Skoczywszy do drzwi domku, otwarła je silnem pchnięciem ręki i stanęła na środku pokoju.

Podwójny krzyk powitał jej wejście: krzyk osłupienia Pawła i okrzyk przerażenia Wiktoryny.

W owej chwili postać tej kobiety mścicielki była w rzeczy samej przerażającą.

d. c. n.

Z sali sądowej.

Człowiek, który kupował zboże.

Noc grudniowa. W Teresinie pow. miechowskiego dawno już światła zagasły i sen sprawiedliwych zmorzył spokojnych mieszkańców cichej wioski.

Cisza nocna panowała też w zagrodzie gospodarza Adamczyka.

Naraz około północy „psy narobiły ruchu na podwórzu“. Adamczykowa zerwała się z łóżka i podbiegła do okna zobaczyć, co się stało.

Na podwórzu zobaczyła trzy męskie postacie.

— Niedobrzy ludzie — przemknęło jej w myśli.

— Niedobrzy ludzie — głośno już zauważył jej mąż.

I natychmiast począł się odziewać, aby pośpieszyć do sąsiadów z prośbą o pomoc.

Trzej nieznajomi zbliżyli się do okna z zewnątrz i zaczęli doń pukać.

— Kto tam? — zapytał Adamczyk.

— Otwieraj, mamy jenteres.

— Zara, jeno buty wdzieje, bo zimno.

Adamczyk, chłop nie w ciemię bity, umyślnie zwlekał, aby łatwiej móc wymknąć się niepostrzeżenie z chałupy. I rzeczywiście wydostawszy się na dach domostwa, stamtąd udał się do sąsiadów.

Tymczasem trzej mężczyźni, napróżno oczekując otwarcia drzwi do chałupy, strzelili w okno, następnie wyjęli potłuczone szyby i tą drogą dostali się do izby, gdzie zastali już tylko gospodynią z dziećmi.

Na przywitanie strzelili dla postrachu w pułap, poczem ostro domagali się pieniędzy.

— Moi panowie, nie mordujcie mnie — błagała napół umarła ze strachu Adamczykowa — jo ni mom pieniędzy, jo nie wim gdzie. Zapytajcie się gospodarza.

Ale napastnicy coraz gwałtowniej domagali się skarbów, ukrytych pewnie gdzieś w skrzyni.

— A cóż jo wom winna. Jo przecie rada żyć z każdym w porządku i po dobroci.

— Tyś, pieronie, dobro, a jak byłem u ciebie po żyto, toś mi go nie chciała sprzedać.

Bandyci zrabowali w chałupie nieco odzieży i 500 rubli srebrem, poczem zniknęli bez śladu.

W mózgu Adamczykowej utkwiły słowa bandyty, który kiedyś tam chciał od niej zboże kupić. Małżonkowie zaczęli się pamięcią cofać wstecz, aż natknęli się na nazwisko Stanisława Regnowskiego, który istotnie tydzień przed napadem bandytów chciał od Adamczyka kupić żyta.

Prócz tej poszlaki, nie było innego dowodu, że wśród bandytów znajdował się i Regnowski, Adamczykowa bowiem nie mogła w nim rozeznać żadnego z napastników.

Sąd okręgowy w Sosnowcu w sprawie Regnowskiego ogłosił onegdaj wyrok uniewinniający.

C—rk.

Kronika.

Kalendarzyk.

28 Środa.	Dziś Mansweta B. Jutro Saturnina. Wsch. słońca 7.38 Zach. „ 3,55

Ze związku ludowo - narodowego. Zarząd okręgowy związku ludowo-narodowego w Sosnowcu zawiadamia zainteresowanych, że otwarte zostało konto czekowe w banku spółek zarobkowych w Poznaniu oddział w Sosnowcu z prawem podpisu pp. Płodowskiego Stanisława i Raźniewskiego Józefa.

Naprawa drogi. Magistrat dąbrowski postanowił przystąpić na wiosnę do gruntownej przebudowy szosy od przejazdu huty Bankowej do biura kopalni Reden.

Cały odcinek zostanie wybrukowany kostką krzeszowicką i koszt doprowadzenia drogi do stanu należytego obliczono na 30 miljardów mk.

Pożądana kontrola. Jak się dowiadujemy, władze górnicze rozpoczęły energiczną kontrolę wszystkich kopalni małych, celem przekonania się, czy pogłoski o stanie bezpieczeństwa na kopalniach tych, są uzasadnione.

Podobno wyniki kontroli są takie, że kilku kopalniom grozi bezwzględne zamknięcie.

Brak mięsa. Od pewnego czasu w Dąbrowie odczuwa się brak mięsa wieprzowego i tłuszczów.

Ponieważ ubój w rzeźni niewiele się zmienił, powstaje podejrzenie, czy znów nie zachodzi tu jakaś kombinacja, ew. masowy wywóz artykułów tych przez Śląsk do Niemiec.

Ludność miejscowa głośno oświadcza, iż brak ten jest sztuczny, to też należałoby nad sprzedażą wspomnianych artykułów roztoczyć ścisłą kontrolę.

Cena mięsa. Wczoraj po szczegółowem zbadaniu kalkulacji rzeźników ustalono w magistracie sosnowieckim cenę mięsa trefnego na 295,000 mk., a koszernego na 400,000 mk. za kilo.

Rocznik 1902. Został ostatecznie ustalony przez centralne władze wojskowe termin wcielenia do szeregów armji rocznika 1902. Rocznik ten wcielony zostanie do szeregów 3 grudnia b. r.

Ważne dla obcokrajowców. Starostwo będzińskie podaje do wiadomości, iż opłaty za prolongatę kart pobytu obcokrajowców można od 1 listopada r. b. uiszczać w starostwie, a nie w kasie skarbowej, jak to dotychczas miało miejsce.

Chodzi o to, iż mnóstwo obcokrajowców, przeważnie polaków, musi podług obowiązujących przepisów prolongować co kwartał wydane im przez władze nasze karty pobytu, za co pobierana jest opłata, w wysokości 2 tys. mk.

Chcąc uiścić opłatę, każdy musi udać się do kasy skarbowej w Sosnowcu, co naraża interesantów na poważne wydatki i stratę czasu, to też starostwo, chcąc uchronić petentów od tego, wprowadziło powyższe udogodnienie.

Dalsze zakupy. Magistrat dąbrowski w dalszym ciągu wszystką wolną gotówkę obraca na kupno materjałów budowlanych, aby na wiosnę móc przystąpić do szeregu pilnych budowli. Obecnie znów zakupiono większą ilość drzewa, cegły i t. p. materjałów.

O potajemny wyszynk. Ze sfer robotniczych z Dąbrowy otrzymujemy skargi na wzmożenie się potajemnego wyszynku w wszelkiego rodzaju spelunkach, które pod płaszczykiem herbaciarni, kawiarni i jadłodajni rozpajają masy robotnicze.

Należy spodziewać się, iż obecny kierownik policji zwróci na to uwagę i dołoży starań, aby spelunki te w jaknajkrótszzm czasie znikły.

Pożar fabryki mebli. W nocy z poniedziałku na wtorek, o godz. 11 wiecz. wybuchł pożar w fabryce mebli Engerta i Hemji przy ul. Miłej. Straże ogniowe, które przybyły na miejsce wypadku, w pół godziny po wybuchu pożaru zdołały go umiejscowić. Straty stosunkowo niewielkie. Przyczyny wybuchu pożaru nieznane.

Z teatru.

Dziś — Będzin — zajmująca sztuka Dymowa „Niu“. Sztuka efektowna w 7-miu obrazach, które przesuwają się z kinematograficzną szybkością i trzymają widza od pierwszej do ostatniej sceny w wielkiem zaciekawieniu. Początek o godz. 8.15 wiecz.

„Wesele“ ukaże się jutro na naszej scenie poraz pierwszy w sezonie na obchód ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Arcydzieło Wyspiańskiego poprzedzone będzie prelekcję. Jutrzejsza premjera budzi wielkie zainteresowanie. Początek o godz. 8 wiecz.

Opera warszawska. Zapowiedziany występ całkowitego zespołu opery warszawskiej w „Verbum nobile“ musiał zostać przyjętym z wielkiem zadowoleniem przez naszą publiczność.

Całkowita obsada warszawska na naszej scenie — a jest nią Mankiewiczówna, Palewicz, Mossoczy, Freszel i in. Operę poprowadzi dyrygent-kompozytor Rodziński. Oprócz „Verbum nobile“ sympatyczni goście dadzą wspaniałą część koncertową, na którą złożą się najcudniejsze perły literatury muzycznej. Początek ze względu na obfitość programu o godz. 8.

Piątek — Saturn — nie jak mylnie podano Niemce. Na Saturnie odbędzie się przedstawienie w nadchodzący piątek, na cel dobroczynny. Na Niemcach zaś w przyszłym tygodniu.

Ofiary.

— B. Błotniewski na sieroty w Granicy składa mk. 500 tys.

— Juljusz Wócka na dzieci w Granicy składa mk. 150 tys.

— Zebrane przez p. Kossakowską na próbie z „Wesela“ na chleb dla głodnych dzieci w Granicy mk. 500 tys.

— Dla dzieci w przytułku w Granicy składają: pp. Heftman 2 miljony mk., Gieryc Marja kasza owsiana, dr. Garnecki 500 tys., Czesław Kozłowski 1 miljon, Romańska Apolonja mąka i 500 tys. mk., Walecki Józef 1 miljon 500 tys., złożone bezimiennie z Będzina 5 miljonów mk., Czechowska mąka i ryż, Engelging Walerja — kaka, cukier mąka, kasza i 1 miljon mk., Boblewska H. (odebrane od p. Pędzikowej za mleko w spóźnionej porze mk. 558tys, mąki 5 klg., paczek z żywnością 8 Razem 12 miljonów 58 tys.

Na ręce nadkom. Strzeleckiego na rodzinę po ś. p. Kipińskim złożono następujące ofiary: Bank spółek zarobkowych 2 miljony marek, dyr. Kowalski 1 miljon, Zakrzewski 1 miljon i Rowiński 1 miljon.

(Wpłacone bezpośrednio do administr „Iskry“)

Sieja Szczepan, rodak nasz, muzyk-kompozytor, dyr. narodowego konserwatorjum muzycznego w Chicago, na rodziny po poległych górnikach na kop. „Reden“ składa mk. 11 miljonów (jedenaście).

— Dla uczczenia nieodżałowanej, gorliwej pracy członkini zarządu katolickiego związku Polek ś. p. Marji z Guttów dr. Barlickiej, zamiast kwiatów na trumnę składają, na rzecz przytułku sierocego, przy t-wie dla biednych chrześcjan w Dąbrowie, którym zmarła stale się opiekowała mk. 3.310.000.

Z kraju.

Katastrofa na Wiśle. W stronę Warszawy płynął z Gdańska statek holowniczy „Marja“, należący do krakowskiej s-ki transportowej. Statek ten wracał bez kapitana, a prowadzony był jedynie przez sternika, Natomiast w stronę Płocka płynął statek „Jagiełło“, mający na pokładzie swym około 200 osób. „Jagiełło“, jako idący nurtem rzeki, miał prawo wyboru drogi, z czego kpt. Jezierski skorzystał i wybrał prawą stronę.—Lecz w tym samym momencie statek „Marja“ wykręcił na lewo i stanął w poprzek. W tej chwili najechał statek „Jagiełło“ — rozległ się trzask łamanego kadłuba, a załoga „Marji“ rzuciła się na ratunek, gdyż groziło pęknięcie kotła. W tej samej chwili poniósł śmierć majtek Centor. Statek „Marja“ zaczął tonąć i około północy znikł pod powierzchnią wody. Statek „Jagiełło“ bardzo znacznie uszkodzony, udał się w dalszą drogę do Płocka.

Masowe aresztowania toruńskich piekarzy i rzeźników. Na polecenie prokuratorji w Toruniu osadzonych zostało w areszcie śledczym 8 piekarzy i 12 rzeźników, pobierali oni za swe towary lichwiarskie ceny, za co według ustawy grozi im kara najmniej trzechmiesięcznego więzienia.

Z tego też powodu nie mogą oni odpowiadać za swe czyny z wolnej stopy.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy.).

Posiedzenie sejmu.

Warszawa, 27 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu przeszło zupełnie spokojnie. Spadły z porządku dziennego następujące sprawy: wydanie posłów socjalistycznych, ratyfikacja traktatu z Turcją i projekt ustawy emerytalnej. Wszystkie te sprawy odłożone zostały na piątek.

Sejm uchwalił w drugim czytaniu projekt ustawy o waloryzacji podatków w redakcji rządowej z poprawką posła Łypacewicza, że waloryzacja rozciągnięta będzie na wszystkie kredyty państwowe.

Przemawiał minister skarbu, p. Kucharski, popierając waloryzację, która stanowi główne ogniwo w projektowanej sanacji skarbu.

Również izba uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę o zniesieniu ministerjum poczt i telegrafów.

Postanowiono wreszcie wydelegować przedstawicieli z 7-miu większych klubów sejmowych, dla zbadania na miejscu zajść w Borysławiu.

Przemysłowcy węglowi a państwo.

Warszawa, 27 listopada.

Wicepremjer Korfanty zawarł umowę z radą związku przemysłowców górniczych. Według zawartej umowy przemysłowcy zobowiązali się wpłacać 20 proc. zysku, osiągniętego z eksportu węgla w walutach obcych na specjalne rachunki we frankach szwajcarskich.

Pierwsza rata płatna jest 31 marca, druga 30 czerwca, trzecia 30 września i czwarta 30 listopada.

Umowa obowiązuje od 1 stycznia 1924 r. do 31 grudnia 1925 r., czyli na dwa lata.

Wyjazd doradców p. Younga.

Warszawa, 27 listop.

Dwaj doradcy p. Younga, p.p. Penson i Naikson opuszczają Warszawę.

Pogoda na dziś.

Na północy Polski lekki mróz, na południu temperatura poniżej zera, miejscami opady, słabe i zmienne wiatry.

Giełda zbożowo-towarowa.

Warszawa, 27 listopada.

(Ceny w tysiącach mk. polskich).

Żyto kongresowe franco skład sprzedającego w Warszawie 5,200—5 500.

Żyto kongresowe 5,500—5,300—5,300—5,250

Owies kongresowy—5 500.

Owies kongresowy, franco skład kupującego w Warszawie—5,500.

Kuchy lniane—6 500.

Otręby żytnie: 3.000—2,820.

Ceny rozumieją się za 100 kilogramów netto, franco stacja załadowania, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

Giełda.

Warszawa, 27 listopada.

Dolary — 3.600.000.
Funty — 16.100.000.
Franki szwajc. — 648.000.
Franki franc. — 205.000.
Liry włoskie — 163.000
Korony czes. — 106.000.
Korony aust. — 52.
Bony złote — 549.000.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 27 listopada.

(W guldenach gdańsk.)

Dolary — 5.8
1 miljon mkp. — 1,3

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 27 listopada.

(Notowane w miljardach.)

Dolary — 7600.
Marka polska nie notowana.

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd pokoju w Żarkach na publicznem posiedzeniu dnia 13-go listopada 1923 r. rozpoznawał sprawę Lejzora Szwimmera, oskarżonego o lichwę i na zasadzie art. z dnia 2 lipca 1920 r. poz. 449, postanawia: 1) Lejzora Szwimmera, lat 53, syna Szlamy i Frymety, zam. w Poraju, rzeźnika, uznać winnym, że dnia 16 sierpnia 1923 r. sprzedawał mięso wołowe oczywiście po cenach nadmiernych, sprzedając kilogram mięsa wołowego po 50 tys. mk. i za takie podbijanie cen skazać go na jeden miesiąc aresztu i na sto tysięcy mk. opłat sądowych. 2) Na koszt skazanego ogłosić krótką treść wyroku w 2 czasopismach wychodzących w Sosnowcu i Częstochowie, oraz wywiesić na jego sklepie na widocznem miejscu na przeciąg dni 14 tu.

w z. sędziego pokoju ławnik (—) **Skrobacz.**

Ławnicy: (—) Radosz, (—) Stodółkiewicz.

3078 Za zgodność sekretarz sądu **Duda.**